Nr. 19. We Lwowie, Środa dnia 23 Stycznia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Bank krajowy a kredyt włościański.

I.

Będąca obecnie na porządku dziennym sprawa Zakładu kredytowego włościańskiego i łączone z nią uwagi dziennikarstwa o zamiarach objęcia likwidacji interesów tego Zakładu przez Bank krajowy, powodują nas do poczynienia z naszej strony niektórych uwag, które czy to przy sposobności projektowanej likwidacji interesów Zakładu włościańskiego przez Bank krajowy, czy też w wypadku projektowanego przez tenże Bank zaprowadzenia działu hipotecznego, mianowicie dla posiadłości włościańskich, powinne być uwzględnione.

Przedewszystkiem uważamy za właściwe zastanowić się nad przyczynami, które doprowadziły Zakład kredytowy włościański do niemożebności dopełnienia zobowiązań, a jeżeli przyjmiemy jako pewnik, że główną przyczyną przesilenia jest niepunktualność dłużników w płaceniu rat i znaczne zaległości tychże, to sama przez się nasuwa się konieczność zastanowienia się nad właściwemi przyczynami tej niepunktualności u dłużników Zakładu kredytowego włościańskiego, a następnie i nad warunkami, pod jakiemi włościanom może być kredyt udzielanym, nie mniej nad sposobem umarzania, czyli spłaty tegoż.

Co do niepunktualności dłużników w mowie będącego Zakładu, to nie przyłączamy się wcale do zdania, jakoby przyczyną jej była zbyt wysoka stopa procentowa, gdyż Zakład kredytowy włościański pobierał pierwotnie 12%, a od roku 1878 10%, który to procent ze względu na stosunkowo znaczne koszta administracji, wysokość kuponu (6%) od listów dłużnych i ogólną stopę procentową, jaka do roku 1877 była u nas podstawą interesów pieniężnych, stanowczo nie był wygórowany, zwłaszcza, że dłużnik Zakładu kredytowego włościańskiego płacił od pożyczki 100 złr., na lat dziesięć do spłaty rozłożonej, rocznie 3 raty po 6 złr., czyli 18 złr., wraz z amortyzacją kapitału, a spłata taka, punktualnie uiszczana, nie mogłaby włościanina zniszczyć materjalnie, jeżeli się tylko nie zapomni, że włościanin oprócz dochodu z gospodarstwa rolnego — nawet przy zupełnym braku jakiegokolwiek przemysłu domowego — może wiele zarobić furmankami, tudzież pracą przy innych gospodarstwach, lasach, drogach publicznych i kolejach, ma więc zapewnione źródła dochodu, aż nadto na opłatę rat wystarczające. Jeżeli więc w Zakładzie kredytowym włościańskim zaległości w ratach doszły do tak znacznych rozmiarów, że zagrażają jego egzystencji, to przyczyn tego szukać należy gdzieindziej.

Pomijamy tu zupełnie pytanie, czy dyrekcja Zakładu prowadziła odpowiednio administrację, gdyż o tem moglibyśmy sądzić dopiero wtedy, gdybyśmy mieli sposobność rozpatrzeć się bliżej w księgach i aktach bankowych; z drugiej zaś strony nie przypuszczamy, żeby Zakład kredytowy włośc. nie poszukiwał w odpowiedni sposób swych pretensyj, a to tem więcej, iż od lat kilku spotykał go prawie bez przerwy zarzut zanadto energicznego i licznego wywłaszczania swych członków. W obec tego musiały inne przyczyny spowodować tę wielką stosunkowo zaległość w ratach, a są to, jak sądzimy:

a) udzielanie włościanom często o wiele wyższych kredytów, aniżeli oni rzeczywiście potrzebowali lub nawet prosili;

b) rozkładanie spłaty najmniej na lat 10, na raty, co roku trzy razy do zapłaty przypadające;

c) powolność w ściąganiu rat zapadłych i wywołany tym sposobem przyrost odsetek zwłoki; wreszcie

d) przyczyny zewnętrzne, czyli przeciwna interesom Zakładu agitacja ogółu, manifestująca się w wnioskach sejmowych, okólnikach Rad powiatowych, uchwałach sądowych i t. p. objawach, utrudniających z jednej strony czynności Zakładu, z drugiej zaś powodująca członków tegoż, którzy przedtem pilnie opłacali raty, do ociągania się z zapłatą w nadziei, iż obowiązek ich w niedalekiej przyszłości zupełnie zgaśnie.

Bank włościański.

Z powrotem marszałka p. Zyblikiewicza zmieniła się znacznie sytuacja Banku włościańskiego, i wszystkie dzienniki zajęły się sprawą, która nie jest właściwie sprawą kilku osób należących do dyrekcji lub Rady zawiadowczej tego zakładu, ale sprawą przeszło 40.000 dłużników, pewnym stopniem solidarności ze sobą połączonych, i kilkunastu tysięcy wierzycieli jego, tj. posiadaczy listów dłużnych, wystawionych pod nadzorem komisarza rządowego, a zatem będących papierem, który zasługiwał na zaufanie, i jako papier lokacyjny, służył od lat 15 osobom prywatnym i instytucjom publicznym do umieszczania kapitałów, po większej części bardzo gorzko zapracowanych.

Nic dziwnego więc, że szerokie koła w kraju i zagranicą są zainteresowane katastrofą. P. marszałek wracając do Lwowa, zabawił dwa dni w Krakowie, i musiał tam pozostawić pewne ślady swych zapatrywań. W dwóch dziennikach tamtejszych znajdujemy dziś artykuły, które mimo wszystko dat mylnych mogą posłużyć do objaśnienia sprawy, i które przytaczamy w całości.

Do *N. Reformy* piszą z Wiednia 20. stycznia: „Wprawdzie niewypłacalności Banku włościańskiego, nie ogłoszonej wprawdzie formalnie, bo znaczyłoby upadłość — ale jednak rzeczywistej, zapatrywania w sferach decydujących, a co najmniej bardzo wpływowych są różne. Jedni widzą w kłopotliwem położeniu banku tylko naturalną konsekwencję idei, która go stworzyła. Bank powstał nie dla kredytu włościańskiego, lecz dla dogodzenia agitacyjnej świętojurskiej idei ks. Litwinowicza, i to mści się na nim oddawna, tak, że tylko dziwić się trzeba, iż teraźniejszy wypadek nie nastąpił już dawniej niż się zdarzył. Bank powstał na to jedynie, aby być podporą ruskiej agitacji, a ruski bank nie był przezeń podtrzymany, a wszystko obarczając imię polskie grzechami świętojurskimi. Drudzy wręcz przeciwnie w upadku jego nie wróżą kredytowi krajowemu najmniejszego uszczerbku, podobnie jak upadek mnóstwa *Schwindelbanków* wiedeńskich w roku 1873 nie zaszkodził kredytowi państwa austrjackiego. Podnoszą się w tem na tę takie okoliczności, że teraźniejszy ogromny spadek kursu listów zastawnych Banku włościańskiego na giełdzie wiedeńskiej nie dotknął bynajmniej żadnego innego papieru galicyjskiego. Ci sami powiadają dalej, że powodującą wszelkie straty były nie do uniknięcia, nie byłoby wcale ich zdania, że to tylko słuszna kara. Instytucje rzetelne nie miały w Wiedniu protektorów, podczas gdy świętojurcy z ks. Litwinowiczem na czele mieli za sobą zawsze protekcję ówczesnego rządu i przyjaciół swoich, lewicy parlamentarnej. Bank przyszedł do skutku wbrew woli i wbrew przestrogom ze strony posłów polskich.

Drudzy nie oglądają się na początek banku; biorą dzisiejszy stan rzeczy, z którego zagraża dziesiątkom tysięcy zadłużonych chłopów ruina ekonomiczna i podkopanie także kredytu wielu innych instytucyj galicyjskich, a może nawet i kredytu krajowego. Jedni i drudzy zgadzają się w tem, że silna instytucja finansowa, któraby przyjęła zobowiązania banku włościańskiego i potrafiła szczególniej także kasowe asygnacje jego pokryć na każde żądanie gotówką, lub własnemi asygnacjami, nietylko nie straciłaby na tem, lecz zrobiłaby nawet dobry interes. Głównie przeto uważają akcję pomocniczą za niekonieczne potrzebną ze stanowiska kredytu krajowego i kredytu rzetelnych instytucyj galicyjskich, gdy tymczasem drudzy uważają ją za wręcz nieodzowną, jeżeliby bank włościański rzeczywiście znalazł się jeszcze w kłopotach, szczególniej jeżeliby zażądano wypłaty takiej sumy asygnacyj kasowych, na jaką bank nie posiadałby gotówki.

Do drugich należy marszałek p. Zyblikiewicz, który ewentualną akcję pomocniczą myśli przeprowadzić za zgodą Sejmu przez bank krajowy, chociażby kraj wbrew wszelkiemu przewidywaniu ostatecznie nawet stracić miał kilkakroć sto tysięcy. Pan marszałek dopatruje się w zlikwidowaniu banku włościańskiego przez bank krajowy wdzięcznego pola działalności dla swojej kreacji, bo na likwidacji ma ewentualna akcja dalsza polegać — a wyobraża sobie przeprowadzenie jej w ten sposób, że kraj dałby fundusze na pokrycie płatnych kuponów i asygnacyj kasowych listów zastawnych banku włościańskiego, a co do niewylosowanych jeszcze nastąpiłaby konwersja na niżej oprocentowane z dłuższym terminem amortyzacyjnym. Od skarbu państwa pan marszałek nie chce niczego, oprócz żeby skarb lokował w banku krajowym część swoich kapitałów tak samo, jak je lokuje w bankach wiedeńskich, jak i obecnie skarb ulokował w Banku krajowym 100.000 złr. na $2\frac{1}{2}$% nie na rzecz banku włościańskiego, lecz jedynie w tym celu, żeby bank krajowy niosąc pomoc tamtemu, sam nie pozostał bez gotówki.

Dla dokładnego rozpoznania już dziś sytuacji banku włościańskiego komisja, jeśli się nie mylimy, wydelegowana przez Wydział krajowy i namiestnictwo zajmuje się zbadaniem ksiąg i natury należytości jego. Dotychczas znany jest tylko tak zwany bilans surowy, wykazujący $1\frac{1}{2}$ miljona przewyżki stanu czynnego nad bierny. Z ukończeniem czynności komisji wspomnianej uzyska się pogląd na właściwy stan rzeczy i warunki ewentualnej akcji dalszej. Ale i to może być następstwem czynności komisji, że rząd nakaże likwidację."

W *Gazecie Krakowskiej* czytamy:

„Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wrócił już do Lwowa po kilkudniowym pobycie w Wiedniu, gdzie udawał się był w celu chwilowego zażegnania grożącej Bankowi włościańskiemu, a tem samem i interesowi kraju katastrofy. Dla niektórych dziwną się będzie wydawać ta solidarność interesów kraju z lichwiarskim Bankiem, który krajowi już tyle klęsk zadał. Ale właśnie chodzi tu o zapobieżenie jeszcze większym klęskom. Rzecz się tak przedstawia: Bank włościański, pozostawiony sam sobie, runie niezawodnie, bo zaległości w upłacie rat amortyzacyjnych i procentowych, nie pozwalają mu ani opłacać kuponów od listów zastawnych, ani też wykupywać w biegu będących asygnat kasowych w wartości około 600.000 złr.

Skoro nastąpi bankructwo, wówczas owe 6 do 7 miljonów zł. pożyczeka stanowiące główne pokrycie dla listów zastawnych Banku, a oparte na hipotece 36.000 wiejskich gospodarstw, ściągnięte będą być musiały w drodze najsurowszej egzekucji, co dla naszych włościan będzie tem bardziej zabójczem, że odpowiadają oni w związkach pomiędzy sobą za cały dług okolicy, a nadto odpowiadają w obec wierzycieli Banku do pięciokrotnej wysokości swojej wkładki także za inne należytości. Takie długi, to długi o niezmierzonej wcale wysokości, muszą się zatem stać dla obdłużonych ruiną. Proceder likwidacji potrwa nadto przynajmniej kilkanaście lat i to znowu kosztem dłużników. Jak taki stan wpłynie na nasz ekonomiczny rozwój i jakie straty zada naszemu kredytowi na zewnątrz, ocenić łatwo. I ta to właściwie bolesna solidarność kraju z lichwiarską instytucją, musi wywołać zastanowienie, jak zapobiedz jej skutkom. Nie chcemy się na razie wdawać w rozwiązywanie tej kwestji, dotykamy jej tylko i stawiamy na porządku dziennym naszych spraw, wiedząc, że jak marszałek kraju w pierwszem zażegnaniu katastrofy dał dowód wielkiej czujności nad sprawami dobro ogółu obchodzącemi, tak i Wydział krajowy, a następnie Sejm zbada tę sprawę najdokładniej i znajdzie najstosowniejszy z niej dla dobra kraju sposób wyjścia."

Odezwał się nadto z kraju jeden głos poważny, który nie pozostanie zapewne izolowanym.

Rudecki wydział powiatowy uchwalił wnieść petycję do Wydziału krajowego, aby Bank krajowy nie obejmował interesów banku włościańskiego i nie wyciągał przez to na straty opodatkowanego ogółu, który za Bank krajowy daje porękę. Petenci zaznaczają, że ratować właścicieli listów dłużnych jest obowiązkiem rządu, który przy banku miał komisarza swojego.

Dla dalszego objaśnienia przebiegu sprawy musimy dodać także z naszej strony niektóre uwagi.

Zaraz po założeniu Banku krajowego, mającego na względzie także kredyt hipoteczny dla drobnych posiadłości, dyrekcja jego poczęła badać sytuację Banku włościańskiego. P. dyrektora Wrotnowskiego widziano uczęszczającego do jego biór, i był on nawet obecny na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu. W gronie zgromadzonych wówczas delegatów żywo rozbierano nawet ewentualność pewnego układu pomiędzy bankiem krajowym a włościańskim. Nikt jednak nie miał właściwego pojęcia, jakito ma być układ. Odczuwano jednak potrzebę jego, bo wobec wzmagającej się przeciwko bankowi włościańskiemu agitacji, wobec mnóstwa petycyj, któremi sejm był zasypywany, i wobec mnożącej się liczby subhast, na których Zakład włościański zamiast gotówki, potrzebnej do spłacania wierzycieli, otrzymywał grunta in natura z kłopotem kosztownej, a częstokroć nawet bezskutecznej administracji — katastrofa stawała się coraz bliższą i nieuchronną.

Zaniepokojenie było powszechne i słuszne, a jednak w komisjach sejmowych czynniki kompetentne dawały nieustannie oświadczenia uspokajające, na których polegać musiała opinja publiczna, bo nikt inny, jak tylko te czynniki, miały swobodny przystęp do ksiąg zakładu i wszelką możność autentycznej informacji.

W skutek kompetentnych zapewnień takich, nikt też nie miał wyobrażenia o blizkości niebezpieczeństwa, czujniejszych zaś odprawiano nawet wyraźnemi i kategorycznemi zaprzeczeniami.

Niektórzy ewentualny upadek gal. banku włościańskiego porównują z bankructwami grynderstw w roku 1873, i mniemają, że nie wywrze ono żadnego uwagi godnego, szkodliwego wpływu na stosunki kredytowe w kraju, podobnie jak upadłości schwindelbanków nie dotknęły instytucyj realnie fundowanych.

Mniemanie to może być bardzo wygodnem, ale zdaje nam się z gruntu mylnem. Katastrofa z roku 1873 dotknęła głównie, ba nawet wyłącznie graczy na giełdzie, a mimo to pociągnęła za sobą niesłychane klęski dla kredytu w ogóle — we wszystkich krajach państwa, które koncesjonowało bankruckie instytucje. O ileż więcej zgubnem dla naszych stosunków musi się stać konkurs zakładu, który ma blizko 50.000 członków do 5-krotnej współodpowiedzialności, na mocy statutu zesolidaryzowanych i którzy solidarnie odpowiadają za dług, z końcem r. 1882 wynoszący 6.646.057 gld., a należą do klasy najbiedniejszej, żyjącej dotąd po większej części w tej krzewionej niestety nadziei, że nie będą potrzebowali płacić, co pożyczyli.

Egzekucja tak olbrzymia na nasze stosunki włościańskie, nawet w najmniejsze porównanie iść nie może z bankructwem Towarzystwa kredytowego miejskiego, które przecież również nie było znamieniem zdrowych stosunków, i mimo swej stosunkowej drobnostkowości wywarło wpływ niedobry na nasz kredyt krajowy.

Pan marszałek słusznie tedy dołożył starań, aby odwrócić katastrofę, i przy pomocy rządu, a za pośrednictwem banku krajowego przeprowadzić likwidację.

W pierwszej chwili jednak projekta swoje oparł na niedokładnej cyfrze. Sądzono bowiem, że deficyt nie wyniesie więcej jak około ½ miljona. Okazało się jednak z bliższych badań i obliczeń, że czysty deficyt, tj. nadwyżka stanu biernego nad czynnym (gdyby nawet wszystkie pretensje wpłynęły), wyniesie coś ponad $1\frac{1}{2}$ miljona, i pod tym względem prostujemy szczegół, przytoczony powyżej z *N. Reformy*.

W obec takiej cyfry, rząd — jak słyszymy — odmawia gwarancji swojej, a Bank krajowy — oczywista — musi cofnąć ofertę swoją do pośrednictwa w likwidacji, bo ani siebie, ani kraju narażać nie może na straty. Wskutek tego zaostrzyło się położenie.

Zdaniem naszem jednak rząd powinien pamiętać, że wbrew opozycji posłów polskich onego czasu sankcjonował statut banku włościańskiego, i uczynił to wbrew przestrogom ówczesnej opinji publicznej. Powinien dalej rząd nie zapominać, że operacje banku włościańskiego, przez cały czas odbywały się pod dozorem komisarza rządowego i obecność tegoż przyczyniła się wyłącznie do zaufania dla zakładu. Nakoniec nie może rząd spuszczać z pamięci, że po katastrofie roku 1873 wystąpił w Radzie państwa z wnioskiem przeznaczenia 80 miljonów gld. na ratowanie zachwianego kredytu, i dzisiejsze matadory lewicy wotowały za tem, a później uchwalono również miljonowe sumy na tak zwaną sanację przedsiębiorstw kolejowych w krajach zachodnich.

Rządowi służy prawo wszelkiego regresu, ale na podstawie przytoczonych względów ma on również obowiązek czynnego interwenjowania, a nie puszczania rzeczy na flukty losu konkursowego, który samemi kosztami administracji masy pochłonie byt i wierzycieli i dłużników.

Stan spraw serwitutowych.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec grudnia 1883 roku zgłoszono 30.129 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dn. 5. lipca 1853.

Z tych zgłoszono 46 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin i miejscowości, w których wykazano służebności, wynosi 5407.

Z pomienionej liczby zgłoszonych używalności załatwiono do końca grudnia z. r. 30.085 używalności, z których jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu 15, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.070.

Wiersz na uczczenie jubileuszu
ks. Józefa Nowakowskiego
napisany przez
Platona Kosteckiego.

Setki lat mało — trzeba sięgnąć dalej,
Księży Opacie, gdy o Tobie mowa!
O, bo rycerze Baru i Hoszowa, *)
Wolni Polacy do chrztu Cię podali;
I ci rycerze i chłop z pod Racławic
Dzieje Ojczyzny chłopcu wykładali.

[illegible]
Kiedy o dziejach czynów Twoich mowa!...
Radość w Warszawie: Warszawa się pali,
Saturninowym ogniem zażegnięta;
I radość w Polsce: bije grzmot z Grochowa;
Więc spieszą starcy, mężowie, chłopięta,
Dzwoni pieśń ona w chwały majestacie —
I Tyś pojechał, wtórzyć... na armacie,
I sam pracował na pieśni Janusza!

Z strasznego wielkich nadziei pogromu
Młody wojownik powraca do domu,
A niespokojna snać to była dusza...
Na polach bitew pozostawił bole,
A sam do pracy!... W kleryka sutannie
Zdaje się Bogu i Marji Pannie,
Wymodlić Polsce lepszą — wolną dolę,

Pół wieku temu — dawny żołnierz młody
U stóp Chrystusa ścieli się w pokorze,
I zamiast lontu bierze klucze Boże,
I jakby z lontem, z Krzyżem na zagrody,
Na dwory, miasta idzie: budzi z szału,
Dźwiga w zwątpieniu, i wzywa do pracy —
Bo nie dość chwili przelotnej zapału,
Do pracy wszędzie a szczerze, rodacy!

Exoriare!... brzmi w duszy kapłana;
A gdy pomyśli, aż wzdryga się serce:
Jakże zaświta przyszłość wyglądana,
Kiedy marnieje przeszłość w poniewierce,
W wzgardzie pomniki i proroctwa stare!
Jakiem wołamy prawem: kiedyż mściciel,
Kiedyż powstanie nam oswobodziciel?
Wszak w zapomnieniu Żółkiewskich grobowce,
Gdzie jaśniał napis ów: *Exoriare!*
Poczwarne brudu i ruin pokrowce
Obsiadły piękną Sobieskiego farę;
Zwycięztwa Wiednia, Parkanów, Kluszyna
Przed Polakami chowa pajęczyna;
Spustoszał zamek, sławą króla dumny,
Padły posągi, chwieją się kolumny!...

Exoriare! z dumą dziś wołamy,
Bo znowu jasno w Twej kolegiacie,
Jak gdyby w wolnej Polski majestacie
Miał znów Sobieski stanąć u jej bramy —
A to już dzieło Twe, księże Opacie!
A jakie były pracy onej dzieje,
Radości, smutków, zawodów koleje,
To my tam trochę wiemy literaci —
Wszak w poświęcenia wstąpiłeś zapale,
Żołnierz i kapłan, do pisarskiej braci,
Walcząc *ad finem* dzielnie i wytrwale,
I w tym zakonie nad wszystkich się wsławił...
Bo my piszemy jakie takie dzieła,
Księże Opacie, Tyś dzieło postawił!
Niech na Twe czyny patrząc wątłe duchy
Rosną w olbrzymów wiary i otuchy!...
Exoriare! Jeszcze nie zginęła!

W starym zamku.
(Przekład z niemieckiego.)
Nowela
Elizy Polko.

(Ciąg dalszy.)

Słońce zapadało zwolna za drzewa parku a zamyślone oczy dziewczęcia szły w jego ślady; przez gałęzie przedzierała się powódź złota i purpury. Ognie zachodu złocą teraz pewnie altanę z kory gruszkowej, będącą niegdyś ich bajecznym pałacem. Szkoda, że dotychczas nie była tam jeszcze; może przybytek dziecięcego szczęścia zburzyła jaka świętokradzka ręka, albo obaliła burza szalejąca nad parkiem? — Edyta nie pojmowała sama, czemu czekała tak długo, czemu nie przekonała się jeszcze, czy kryształowy pałac stoi nietknięty. I pocóż się dręczyć niepewnością? — parę set kroków i zagadka rozwiązana. Któż jej śmie zabronić? Ale skądże znowu to wahanie, to pomięszanie dziecinne, to przyspieszone bicie serca?

Z pałającemi licami wstała, lecz wstała cichutko, ostrożnie. Drgnęła, potrąciwszy koło drzwi ciężkie, rzeźbione krzesło i postała chwilę z powstrzymanym oddechem, z ręką wspartą na marmurowym stoliczku. Tylko co nie widać przelęknionej Wolfenhütten z pytaniem: Co to? co się stało? — albo też szambelan złoży karty i zjawi się na progu, zapytując o rozkazy jej książęcej mości.

Ale nie, powietrze leśne musiało podziałać na wszystkich; w przyległym pokoju cisza, sypią się tylko zwyczajne frazesy grających. Księżniczka wysunęła się bez hałasu i ostrożnie zamknęła za sobą drzwi ciężkie.

Otóż i małe poboczne schodki.

Jakże znajomy tu każdy kącik, złote czasy dzieciństwa zmartwychwstają jasno, promieniście! Jeszcze tylko wązki korytarzyk, szklanne drzwi, prostopadłe, przyczepione do muru schodki, i jest się już w parku.

Ledwie, że nie krzyknęła z radości i jak ścigana sarna, puściła się pędem po szerokiej alei. Szczęściem grający siedzą przy oknie, wychodzącem na drugą stronę parku, inaczej odkryłyby ją oczy którego z opiekunów. Jak tu samotnie, jak błogo! Tylko ptaszyna przemknęła i znikła w cieniach zarośli, tylko zabłąkany z zamku kotek przebiegł w susach przez ścieżkę; z oddalonej wioski dolatuje odgłos dzwonów na Anioł Pański, drzewa odpowiadają mu uroczyście szumem gałęzi, a dziecię przebiegające pod ich koronami, czuje się tak szczęśliwe, tak niewypowiedzianie szczęśliwe!

Skręciła na boczną ścieżynę, na prawo ścieli się łąka, za nią aleja, prowadząca do oranżerji, tutaj klomb leszczyny znacznie rozrośnięty, i ot stoi, jak stał, cały owiany mgłą złocistą, bajeczny pałac zupełnie taki sam, jakim widywała go niezliczone razy w snach i marzeniach. Wygląda on, jakby przespał wszystkie te lata, wiosny, jesienie i zimy, i ocknął się dopiero przed chwilą; tylko przed drzwiami kołyszą się z wiatrem wybujałe gałązki, niby zielona portjera. Edyta odgarnęła je, i z okrzykiem radości stanęła na progu.

Drzwi, dawniej tak łatwo się otwierające, dziś skrzypnęły przeraźliwie na zawiasach; chmura pyłu podniosła się w górę. Stolik znużony pochylił się na bok, krzesła zapadły się jakoś, włoskie kolorowe okno wyglądało przysłonięte szarą zasłoną. Edyta odetchnęła ciężko w dusznej atmosferze i pchnęła ramę okna; potężny strumień światła i ciepłego powietrza wtargnął do altany. W kąciku widniały jeszcze ślady roboty, zaczętej według wzoru dostojnej imienniczki, osnute grubą pajęczyną. Konik Erwina znudzony, zwinął się w trąbkę i wisiał przyczepiony tylko za głowę, pies o trzech nogach dotrzymywał za to towarzystwa damie w robronie, róże poodpadały i pokryte warstwą pyłu, walały się po ziemi. Edyta odlepiła ostrożnie konika i schowała do kieszeni.

— „Każę tu jutro zrobić porządek i będę codzień przychodzić z książkami" — rzekła półgłosem. Wyszła, zamknęła drzwi troskliwie, na pożegnanie, skinęła główką przybytkowi dziecięcego szczęścia, zebrała fałdy białej sukni i co tchu pobiegła do zamku.

U bocznego wchodu spotkała burgrabiego, który nie mógł wyjść ze zdumienia, dlaczego jej książęca mość chodzi schodami, na których nie ma kobiercowego chodnika, bo gdzież można było przypuścić, żeby księżniczka...

— Nie troszczcie się, Winterze, schody wyborne! — przerwała mu wesoło i poskoczyła dalej, aż zadyszana padła na krzesełko we framudze okna.

Jeden z grubych, jasnych warkoczy odpiął się w biegu i spłynął na ramię, długa łodyga pąsowej róży czepiła się sukni, koronka rękawka została na klamce kryształowego pałacu, a szkód tych nie było już czasu naprawić, bo w tej samej chwili wstali grający od stolika i panna Wolfenhütten ukazała się, oznajmiając księżniczce, że herbata podana, a zarazem dzwoniąc na pokojowę, by przygotowała kapelusze i zarzutki do wieczornej przechadzki.

Edyta wstała machinalnie i podeszła ku niej; słyszała już drobne kroczki szambelana i poważne stąpanie abbégo. Odgarnęła tylko splątany włos z czoła; czuła jak jej pałają policzki.

— Cóż to, najdroższa księżniczko? — rozległ się przestraszony głos ochmistrzyni. Szambelan zbliżył się; Edyta, nie podnosząc oczu, czuła jego badawcze, ironiczne spojrzenia.

Ogarnęło ją zmięszanie, którego, lubo gniewna na własną nieśmiałość, nie była w stanie zwalczyć. Przestąpiła szablon z góry naznaczonego porządku dziennego i to ją tak zmięszało, bo cóż zresztą uczyniła złego? — parę kroków do parku, oto wszystko, a jednak tak trwożnie biło jej serce.

— Wasza książęca mość czytała coś zajmującego? Wasza książęca mość jest tak wzruszoną!

Edyta podniosła wreszcie oczy.

— Nie czytałam, byłam w parku — odparła, zbierając się na odwagę.

Wszyscy spojrzeli po sobie tak przerażeni, jakby grom padł z jasnego nieba; panna Wolfenhütten zbladła śmiertelnie i wyjąknęła tylko:

Z końcem grudnia z. r. pozostało do załatwienia 44 używalności, z których jednak tylko 34 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 4 wydano już orzeczenia przygotowawcze, a 6 było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 81 używalności, i z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 75 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść stron uprawnionych 2, a w czterech wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść stron uprawnionych opiewa 61 na wykup, a 16 na regulację.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione: 24 spraw o pobór drzewa opałowego, 11 spraw o prawo paszy, 2 sprawy o prawo pobierania z płodów leśnych, a 44 spraw o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie: a) w pieniądzach po koniec czerwca 1883 1,195.839 złr. 98½ cnt., w ubiegłem półroczu 1.160 złr., razem 2,196.999 złr. 98½ cnt.; b) w gruncie po koniec czerwca 1883 r. 275.772 morg. 1.482 kw. sążni, w ubiegłem półroczu 239 morg. 711 kw. sążni, razem 276.012 morgów 593 kw. sążni.

Ekwiwalenty gruntowe obejmują: 160.951 morg. 595 kw. sążni lasów, 115.060 morg. 1.598 kw. sążni innych gruntów.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku: Najwięcej bo 5 spraw pozostaje w powiecie nowosądeckim, dalej 4 sprawy w powiecie rzeszowskim; po 3 sprawy w powiatach: Krosno, Nowytarg, Sanok; po 2 sprawy w powiatach: Bochnia, Brzesko, Rawa, Zbaraż, Złoczów; a wreszcie po jednej sprawie w powiatach: Borszczów, Brzeżany, Czortków, Gorlice, Grybów, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Limanowa, Lisko, Lwów, Nadwórna, Rudki, Sokal, Tarnów, Tłumacz i Wieliczka; zaś we wszystkich innych wyżej niewymienionych powiatach nie ma niezałatwionej sprawy.

Ziemie polskie.

Warszawa 19. stycznia. *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, iż w przedmiocie wprowadzenia w Królestwie Polskiem nowej opłaty stemplowej, iż praktykowany dotąd w Królestwie zwyczaj używania papieru stemplowego zostanie zniesiony, a natomiast w użycie wprowadzone będą marki stemplowe, podobnie jak się dzieje w całem państwie. Obowiązująca dotąd w Królestwie ustawa stemplowa z r. 1873 ulegnie zmianom, a na jej miejsce wprowadzoną będzie nowa, w myśl której opłata stemplowa ponoszona dotąd w papierze stemplowym, ma być uiszczaną w gotowiznie. Tymże samym sposobem uiszczać mają opłatę stemplową wszelkie akta, jako też spadki, darowizny i t. p. na sposób praktykowany w obrębie całego państwa.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. stycznia.

†

Feliks Klemens Breański,

jenerał brygady armji turecko-angielskiej w roku 1856, zmarł dnia 15. bm. w Auteuil, licząc 90ty rok życia. Ś. p. Feliks Breański służył w wojsku polskiem w r. 1831. następnie jako Lira pasza brał udział w kampanji r. 1854 pod Karsem, gdzie otrzymał za waleczność order Medżidie. Opuściwszy po upadku powstania listopadowego ojczyznę, osiedlił się stale we Francji, i oddał się [illegible] Moliére. Pogrzeb ś. p. jenerała odbył się dnia 17. bm. po nabożeństwie odprawionem w kościele Notre-Dame d'Auteuil.

Wiadomości osobiste. Marja z Lebowskich Potocka, właścicielka dóbr Stopnice szlacheckie, zmarła tamże dnia 21. bm. w 60 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 24. bm. — Małżonka p. Darguza, prezesa sądu wyższego w Krakowie, zmarła wczoraj w godzinie południowej po krótkiej, a dolegliwej chorobie. — Aleksander Papieski, emerytowany urzędnik magistratu, obywatel m. Krakowa, zmarł d. 19. bm., przeżywszy lat 73. — Dnia 19. bm. odbył się w kościele św. Barbary ślub p. Stanisława Paiewskiego, syna Witolda i Heleny z Łubkowskich, właściciela dóbr ziemskich w guberni radomskiej, z panną Wandą Łubkowską, kuzyną pana młodego, a córką Stanisława i Anastazji z Rakowskich, obywateli w Krakowie zamieszkałych. — Ignacy Domejko, sędziwy rektor uniwersytetu w Sant Jago, w ostatnim liście swoim do A. E. Odyńca, zapowiada stanowczo swój powrót do kraju z wybrzeży oceanu Spokojnego, gdzie blisko pół wieku stale przebywał.

† Hr. Stanisław Potocki, syn Przemysława i Teresy z ks. Sapiehów, urodzony dnia 5. maja 1831 w Tomaszpolu, zakończył[?] życie po długiej chorobie, przybywszy do Krakowa dla leczenia się. Zmarły, właściciel Rymanowa w Galicji, ożeniony był z hr. Anną, córką hr. Tytusa Działyńskiego i Celestyny z hr. Zamoyskich. Zamieszkał od roku 1867 w Galicji i używał, jako obywatel, dobroczyńca ubogich i szerzyciel oświaty między ludem, czci powszechnej, zostawia też po sobie żal we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego.

Nabożeństwo żałobne za poległych i straconych w walce z Moskwą w r. 1863 i 1864, odbyło się dzisiaj w kościele Archikatedralnym o godzinie 11ej rano. Kościół był przepełniony głównie młodzieżą. Po solennej mszy odśpiewano pieśń „Boże święty, Boże mocny," i „Boże coś Polskę." Na tę samą intencję odprawiono we wszystkich kościołach parafialnych msze żałobne o godz. 9tej rano. Wieczorem o godz. 6tej odbędzie się w sali kasyna miejskiego wieczór deklamacyjno wokalny, jako w rocznicę powstania styczniowego. Wstęp mają tylko osoby zaproszone.

Jubileusz ks. Józefa Nowakowskiego. Dnia 20. b. m. obchodzono w Żółkwi w sposób uroczysty 50-letni jubileusz kapłański ks. opata Nowakowskiego.

Od rana już przybywały do Żółkwi gromady okolicznego ludu nawet z stron najdalszych, a parafje, których dawniej zarządzał czcigodny jubilat, najliczniej były reprezentowane. Z Kulikowa przybył ks. Stojałowski na czele najliczniejszej deputacji włościan. Zjazd obywatelstwa okolicznego był niezwykły. Przybyli: ks. Adam Sapieha, ks. Ksawery Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. Polanowski, Miesewscy[?], Głogowscy, posłowie Tomisław i Stanisław Rozwadowscy, Osmólski, Udryccy[?] i wielu innych.

Po nabożeństwie, odprawionem przez samego jubilata w asystencji licznego kleru, udano się do mieszkania ks. opata Nowakowskiego licznie deputacje, w celu złożenia mu dowodów czci i darów pamiątkowych.

Pierwszy przemówił ks. Adam Sapieha mniej więcej w następujące słowa: „Pozwól czcigodny jubilacie, abym w imieniu braci rodaków, oceniających twoje męczeństwo, twoją niezmordowaną pracę kapłańską, twoje wielkie zasługi, złożył Ci dary pamiątkowe, [illegible]. Jest to fundacja stypendyjna, którą grono rodaków na cześć twoją ustanawia, pod twym imieniem. Bóg ci zapłać za przeszłość, a daj najlepszą przyszłość!" — co rzekłszy wręczył jubilatowi piękne album pamiątkowe, kielich złoty i medal pamiątkowy z popiersiem jubilata.

Ks. Nowakowski, stojący w otoczeniu licznego kleru, odpowiedział na to głęboko wzruszony:

„Panowie! Zawstydzony i upokorzony taką łaskawością waszą, stoję między wami. Bo cóżem takiego uczynił, ażebym zasłużył na tak wielkie dowody uznania i życzliwości waszej. Znam wielu kapłanów i ludzi świeckich, którzy wielkie położyli zasługi około kościołów i chwały Bożej. W porównaniu z nimi niknie zasługa moja. Żem umiał chwałę Bożą z chwałą narodową połączyć, to przyznaję, iż to było jedynym celem mojego żywota. Nie co innego, jak ten kościół żółkiewski, ta wielka pamiątka narodowa, sprowadziła mnie do Żółkwi".

Skreśliwszy dzieje zabiegów swoich o przeniesienie się do Żółkwi, następnie zabiegów komitetu, zawiązanego w celu odnowienia kościoła żółkiewskiego, nie koniecznie zawsze uwieńczonych powodzeniem — rzekł jubilat:

„Jakże dziś sowicie wynagrodzony jestem! Uznaniem mojej pracy, za życia już, dolewacie oleju do gasnącej lampy mego żywota. Łez smutku i boleści wiele leje się na świecie, łez radości i szczęścia jest mało. Wy dziś wyciskacie mi łzy radości, Bóg wam zapłać i oby wam dał dożyć wiele takich dni radości w życiu".

Potem przemówił p. Muzyka jako delegat stowarzyszeń polskich w Prdze w imieniu Polaków tam zamieszkałych, na co sędziwy pasterz odpowiedział błogosławieństwem.

Jak jubilat umiał zjednać sobie powszechną sympatję, dowodzi wystąpienie pułkownika von der Vensee, komendanta 11. pułku ułanów, który, w imieniu korpusu oficerskiego, złożył prałatowi w dzień jego jubileuszu najserdeczniejsze gratulacje.

Na przemowę pułkownika w języku niemieckim, odpowiedział ks. Nowakowski w tymże języku, że wysoko ceni ten objaw czci żołnierskiej tem bardziej, że sam był żołnierzem.

Wreszcie przemówił ks. Stojałowski jako naczelnik deputacji ludu, który także przybył dostojnemu jubilatowi złożyć dary (album pamiątkowe), a na samym końcu przybyła deputacja żydów, którzy też złożyli wyrazy czci jubilatowi.

O godzinie 4ej zgromadzono się w refektarzu klasztoru oo. Dominikanów, gdzie komitet miejscowy dał ucztę na cześć jubilata.

Wstępującego do sali pięknie przystrojonej jubilata przywitał prezes komitetu, p. dr. Poźniak, poczem uczestnicy, w liczbie 85, zasiedli do stołów. Obok jubilata po prawej siedział ks. Sapieha Adam, po lewej p. Stanisław Polanowski.

W czasie trwania uczty ciągle nadchodziły telegramy. Dr. Poźniak odczytał tylko podpisy, gdyż niepodobna było czytać wszystkich, których było przeszło 70. Między innemi były: od p. marszałka Zyblikiewicza z Krakowa, od prezydenta m. Krakowa dra Weigla, od Koła literackiego ze Lwowa, od pp. Włodzimierzów Podlewskich, od Rady powiatowej z Rudek, od ks. arcybiskupa Issakowicza i biskupów Soleckiego i Stupnickiego.

Następnie od Ojca św. Leona XIII. telegram gratulacyjny, podpisany przez kardynała Czackiego, od ministra Ziemiałkowskiego, od pp. Zaleskich, Kielanowskich, Lanckorońskich, Wiśniewskich — od pani Irmy Łosiówny, od dr. Maksa (z Tarnopola), ks. Mossinga, od hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, od rabina dr. Loewensteina ze Lwowa, od pani Czosnowskiej, od Towarzystwa polskiego w Czerniowcach i mnóstwo jeszcze innych.

Telegram od p. Ostaszewskiego w imieniu Warszawy stylizowany wierszem, kończył się życzeniem dla jubilata:

„Byś klucze świątyni sam wręczył królowi!"

Kolej toastów rozpoczął ks. Adam Sapieha. Podniósłszy zasługi ks. Nowakowskiego około odnowienia starożytnej narodowej pamiątki po Żółkiewskich i Sobieskich, podniósłszy szlachetną myśl cywilizacyjną, w imię której ta praca podjętą została, wzniósł toast na cześć i zdrowie jubilata, czemu grzmiące wtórzyły wiwaty.

P. Polanowski przemawiający w imieniu posłów ziemi żółkiewskiej, zwrócił szczególniejszą uwagę na ducha walki z schyzmą i Moskwą, którego żywił i ożywiał czcigodny jubilat, wskazując zawsze, że nie powinniśmy tracić nadziei.

Ks. Kamiński wzniósł toast następny: W imieniu kapłanów, którzy pod twym dzielnym przewodem — rzekł mowca do jubilata zwrócony — zaprawiali się do szermierki duchownej, składam Ci najserdeczniejsze podziękowanie i piję za zdrowie i pomyślność Twoją w najdłuższe lata — *ad multos annos!*

Pułkownik von der Vensee, wzniósł jako żołnierz zdrowie dzielnego żołnierza, który odłożywszy broń, przez lat 50 walczył na polu religijnem — narodowem.

Następnie przemówił p. Przyłęcki senior w imieniu weteranów z r. 1831, a p. Poźniak odczytał skreślony przez p. Poradowskiego epizod z bitwy pod Boremlem (18. kwietnia), w której młodziutki artylerzysta, dzielny akademik ze Lwowa, odbił nieprzyjaciołom działo, za co Dwernicki do krzyża przedstawić go kazał.

P. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, przemówiwszy słów parę w imieniu literatów i dziennikarstwa, odczytał wiersz toastowy, napisany przez p. Platona Kosteckiego na tę uroczystość.

P. Niementowski, burmistrz m. Żółkwi, wzniósł toast w imieniu obywateli miasta, które dawniej prawie całkiem niemieckie, od czasu przybycia ks. opata odradzać się poczęło.

Ks. opat Nowakowski powstał następnie, aby odpowiedzieć na te liczne toasty, a zaznaczywszy, że tylko idea narodowa, a nie osobiste zasługi jednostki, mogła tak wysoko podnieść znaczenie uroczystości dzisiejszej, wzniósł kielich za pomyślność i zdrowie księcia prezesa Towarz. gospod., na zdrowie obywateli ziemi żółkiewskiej, za zdrowie i pomyślność walecznej armji w ręce pułkownika von der Wense, za zdrowie „ukochanych weteranów, towarzyszów broni." Dalej wzniósł toast za pomyślność poważnego dziennikarstwa krajowego w ręce p. Jana Dobrzańskiego, redaktora i dyrektora teatru.

Następnie podniósł mowca kielich za pomyślność ukochanego swego miasta Żółkwi, którego jest obywatelem honorowym, za zdrowie komitetu i wreszcie za zdrowie wszystkich obecnych.

Przemawiali jeszcze p. Przyłęcki w imieniu ziemi jasielskiej, rodzinnej Jubilata, p. Osmólski w imieniu ziemi bełzkiej, a ks. Stojałowski w imieniu ludu wzniósł tradycyjne polskie „Kochajmy się!" Na tem zakończono toasty zgłoszone. Uczta przeciągnęła się do późna.

Obrona krajowa. Z dniem 1. października rb. utworzona została w Galicji jedna kadra konnych ułanów obrony krajowej, a to ze stacją w Samborze.

Ponieważ zakupione dla tej kadry konie ujeżdżane będą przez pierwszych pięć miesięcy przy kadrze wspomnianej — a następnie przez przeciąg lat sześciu oddane być mogą w użytek osobom prywatnym, przeto w myśl reskryptu namiestnictwa z dnia 5. stycznia rb. l. 575 zawiadamia magistrat lwowski, że każdy obywatel państwa austrjackiego, zamieszkały w Galicji lub na Bukowinie, a chcący korzystać z tej instytucji, zgłosić się ma bezzwłocznie do komendy kadry 3. pułku ułanów obrony krajowej w Samborze i tym celem wnieść ostemplowane podanie, zaopatrzone w certyfikat urzędowy co do stosunków zarobkowych względnie stanowiska lub stanu majątkowego i w ogóle stosunków dających gwarancję, że koń utrzymany być może w stanie przydatnym do celów wojskowych.

O bliższych warunkach objęcia koni rządowych w prywatny użytek, tudzież o korzyściach wynikających z tego objęcia dowiedzieć się można w godzinach urzędowych w IV. departamencie magistratu.

Konkurs. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 złr. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „Arcyksiężniczki Gizeli" rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 29. lutego 1884.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania:

1. Po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone.
2. Przynależne do gminy miasta Lwowa.
3. Wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad 24.
4. Ubogie.
5. Dobrego zachowania się, i
6. które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dotyczące podania, opatrzone w metryki urodzenia, parafialne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mogą w powyższym terminie do Rady miejskiej.

Ubóstwo i dobre zachowanie się, jakoteż stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa, mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Praktykanci rachunkowi krajowej dyrekcji skarbu wnieśli w r. z. do ministra skarbu przedstawienie przeciw krzywdzie, wyrządzonej im przez rzeczoną władzę krajową przez to, iż mianuje na wyższe posady rachunkowe urzędników innego zawodu, albo też przyjmuje do zawodu rachunkowego praktykantów podatkowych i wlicza im do ogólnej praktyki rachunkowej lata służby, spędzone przy urzędzie podatkowym. To przedstawienie, wniesione na piśmie, poparli petenci ustnie podczas bytności p. Dunajewskiego we Lwowie, a tenże przyrzekł im zbadać tę sprawę i polecił krajowej dyrekcji skarbu zdanie sprawy. Bar. Jorkasch-Koch wysłał też wkrótce, jak donosi korespondent lwowski *N. Reformy*, obszerną relację, w której starał się wykazać, że „*einschuby*", które poczynił, są najznakomitszemi i najdzielniejszemi siłami roboczemi; relację swą zakończył bar. Jorkasch wnioskiem, ażeby ministerstwo nad przedstawieniem przeszło do porządku dziennego. Minister załatwił tę sprawę tak, iż odpowiedział, „że sprawozdanie kraj. dyrekcji skarbu co do przedstawienia praktykantów rachunkowych, przyjmuje do wiadomości". Po tej odpowiedzi kazał p. Jorkasch zawiadomić petycjonujących praktykantów, że zażalenie przez nich ministrowi przedłożone, było nie na miejscu, i że jeżeli który z nich uważa się za pokrzywdzonego, może w każdej chwili zresygnować z swej posady. Dziwny to zaiste sposób załatwiania petycji przez władzę powołaną do przestrzegania ustawy. Już ten jeden fakt powinien wystarczyć do przekonania sfer parlamentarnych, że naglącą jest rzeczą wydanie stanowczej, nienaruszalnej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Odczyty dla kobiet. Przeszłej środy mówił prof. Próchnicki o lirycznych utworach Słowackiego. Wykazawszy powody egzaltacji i melancholji poety, przedstawił jego koleje i wpływ ich na jego lirykę. Pomijając sądy prelegenta o drobniejszych perełkach lirycznych, podnosimy trafną wzmiankę o podobieństwie „Kulika" do pieśni masek w „Marji" Malczewskiego i do „Dziewicy Jeziora" Walter Scota. W arcydziele w „W Szwajcarji" ocenił piękność lirycznie przedstawionych obrazów przyrody — tak odmiennych od przedmiotowych opisów Mickiewicza. Następnie wytknąwszy słabą stronę poety jako filozofa i polityka w wierszu „Do Autora Trzech Psalmów" i w „Grobie Agamemnona," zestawił „Ojca zadżumionych" z „Trenami" Kochanowskiego, podnosząc urozmaicenie szczegółów i prawdę psychiczną. Następny odczyt odbędzie się dnia 23. bm. (środa), na którym dr. A. Prochaska przestawi: „Charakterystykę Świdrygiełły."

Kronika myśliwska. Dnia 17. i 18. bm. odbyło się w Zaleszczykach u bar. Seweryna Brunickiego wielkie polowanie. Dwudziestu myśliwych ubiło 120 zajęcy, 17 koziołów i 1 lisa.

Strzelec przed sądem przysięgłych. Aleksander Steinhof, 20-letni młodzieniec, syn dzierżawcy w powiecie grybowskim, stawał w grudniu rz. przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu, oskarżony o zbrodnię kradzieży i odgrażanie się, za które, w razie uznania winy, kodeks karny przewiduje karę od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia. Rzecz miała się tak:

Aleksander Steinhof — według jego własnego zeznania — postrzelił zająca na własnym rewirze. Zając postrzelony pomknął na cudze terytorjum i on za nim pogonił.

Zastępca leśnego zgromił go za przekroczenie granicy i chciał mu nawet łup odebrać. Wtedy Steinhof, oburzony śmiałością chłopa, wymierzywszy do niego fuzją, rzekł: „Jak się. . zbliżysz do mnie, to ci w łeb jak psu wypalę!" Rozumie się, iż chłop na takie dictum nie ważył się do niego przystąpić; wszelako okoliczność ta dała właścicielowi polowania powód do oskarżenia zuchwałego młodzieńca przed sądem.

Sędziowie przysięgli potwierdzili pierwsze pytanie w kierunku zbrodni kradzieży (przez zastrz[illegible] nie zająca na cudzem terytorjum wartości 80 [illegible] zaprzeczyli też drugie w kierunku zbrodni odgra[illegible] nia się, skutkiem czego trybunał skazał A. S. n[illegible] dni ścisłego aresztu i częściowe ponoszenie kosz[illegible] sądowych. Obrońcą oskarżonego był p. Gałkiew[illegible]

(*Pogoń*)

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z [illegible] 21. stycznia. Ferdynand Oparzysty, inf. 30. p. pi[illegible] w rezerwie, zgubił passport wojskowy, a pan S. [illegible] banknot na 100 złr. — Złożono w pol. znalezi[illegible] na dworcu kolei Karola-Ludwika sakiewkę z kw[illegible] 1 złr. 85 ct. i 2 kluczyki. — Przyaresztowano [illegible] rję Osimko z 3 kawałami skradzionej słoniny, Ołeksę Daniłę z kilku garncami skradzionej wiśn[illegible] wej wódki.

Warszawa 20. stycznia. Paulina Lucca, słynna śpiewaczka, zaproponowała dyrekcji teatrów warszawskich szereg występów gościnnych. Podobno dyrekcja odniosła się do artystki z zapytaniem o warunki, od których zależyć będzie decyzja..

Operetki: „Mamselle Nitouche", „Ma Camarade" i „La Femme a papa", które się na paryskich scenach wielkiem cieszą powodzeniem, zostały odsądzone od prawa wystawienia na scenie Małego teatru [illegible] względu na nieprzyzwoitość.

Wczoraj przed godz. 7 wieczorem została s[illegible] nioną z rzadkiem zuchwalstwem kradzież w [illegible] jubilerskim p. Turczyńskiego przy ulicy Czystej. [illegible] oszyńcy rzucili w okno wystawowe kamieniem w[illegible]ci dużego buraka. Kamień ten rozbił szybę frontową w kawałki, strzaskał szybę od strony sklepu, szybę boczną, i połamał żelazne krokstyny, na których były śprzymocowane półki mieszczące towary, i upadł z rogu magazynu przy kasie ogniotrwałej. Zanim [illegible]becny w sklepie p. Turczyński zdołał przyjść do si[illegible]bie, przerażony nagłym łoskotem, jeden z rabusiów chwycił z wystawy kosztowną szpilkę brylantową, o[illegible] zdobioną 4ma szafirami, z główką w formie mot[illegible] wartości 800 rubli. Inni zabrali 7 szpilek mniejs[illegible] wartości, a może i kilka pierścieni. Szkody powstałe z kradzieży, połamania bransoletek itd. nie można je[illegible]szcze w zupełności obliczyć, bo do tego cały towa[illegible] z wystawy spisywać trzeba i z inwentarzem spraw[illegible]dzać. W każdym razie szkoda wynosi przeszło 100 rubli.

Odesa 10. stycznia. „Duma" czyli rada miejsk[illegible] w Odesie na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła dwa ważne postanowienia: 1) urzeczywistnić nową pożyczkę miejską w ilości 3 miljonów rubli na potrzeby kanalizacji, o co powtórnie powzięte będą starania w ministerstwie skarbu; 2) wybrać delegację dla obrony interesów miejskich przed rządem. Trzech delegatów wybrano. Przedewszystkiem spełniając postanowienie „dumy", delegacja rzeczona ma przedłożyć rządowi, że zamierzone oclenie węgla kamiennego zagranicznego sparaliżuje stanowisko Odesy, cały jej przemysł i handel. Już niedawno uczyniliśmy wzmiankę obszerniejszą o tem, że główne instytucje odeskie, mające za zadanie opiekę nad handlem i przemysłem, nie dopuszczają nawet tej myśli, aby węgiel kamienny, przywożony z Anglji, uległ ocleniu. „Komitet rękodzieł i handlu", „wydział techniczny", „rolnicze towarzystwo Rosji południowej", a obecnie „duma" odeska, stanowczo wystąpiły przeciw temu. Kwestja zaczyna być interesującą. Zdaje się, że rząd będzie szukał drogi pośredniej. Towarzystwo rosyjskie „ogólne", a tem bardziej przemysłowcy i właściciele kopalni, zwłaszcza górniczego okręgu dońskiego, dobijają się koniecznie o to, aby przywóz węgla został oclonym. Które więc interesa przeważą, czy ogólne, państwowe i przemysłowe, czy też interesa parcjalne, miejskie, wyłącznie prawie odeskie? oto pytanie.

Nerczyńsk (na Sybirze) 19. stycznia. Wczoraj odszedł stąd do Petersburga transport 100 pudów złota i 50 pudów srebra.

Z Temeszwaru donoszą, że hrabia Zygmunt Batthyany prosił trybunał tamtejszy o uwolnienie go od stawienia się osobiście przy rozprawie 22. bm. w sprawie o pojedynek Batthyanyego z Rosenbergiem.

Morderca Schenk niewyczerpany był w swoich pomysłach, jak świadczą o tem akta śledcze. W czerwcu r. z. otrzymali jubilerzy wiedeńscy i kantory listy z Marbach (w Niższej Austrji), w których podpisani proboszcz i leśniczy żądają przysłania im kosztowności i papierów wartościowych na zaliczkę. Bezpieczeństwo takich posyłek skłoniło niektórych kantorzystów do wysłania żądanych efektów. Poczta w Marbach jest urządzoną w ten sposób, że listonosz zabierał na pobliskiej stacji kolejowej wszystkie listy i przesyłki odnosił je na pocztę. Droga ze stacji na pocztę prowadzi przez gęsty las. Schenk z towarzyszami obmyślił plan napadu na listonosza. Schlossarek miał się do niego przyłączyć i w drodze listonosza nachloroformować, a Schenk z bratem miał go zrabować. Plan jednak nie powiódł się, do listonosza bowiem przyłączył się woźny pocztowy, a Schlossarek nie miał już odwagi wykonania projektu.

Drugi plan udał się lepiej. Było to w kwietniu 1881. Schenk pod pozorem wyrobienia niejakiemu Langerowi miejsca w fabryce wełny w Wielkim Międzyrzeczu, wyłudził od niego 70 złr. Rysopis podówczas przez sądy podany, zgadza się z osobą H. Schenka.

Zbrodniarz ten urodził się w r. 1849, liczy więc obecnie lat 35; ukończył 4 klasy gimnazjalne, a w 16 roku życia wstąpił do szkoły kadetów. Początkowo służył w artylerji, później przeniósł się do piechoty w charakterze podoficera rachunkowego. Zdegradowany jednak za lekkomyślne życie, wziął w r. 1869 urlop i rozpoczął karjerę jako oszust i morderca. — Wyłudziwszy od wdowy Krczek 1600 zł., pod pozorem małżeństwa z jej córką, udał się w podróż do Afryki, zatrzymał się dłużej w Kairze i Aleksandrji, a powracając w Londynie i Paryżu. Próbował też szczęścia w Monaco, a po powrocie do Austrji został przez wdowę Krczek oskarżony o oszustwo i osadzony w więzieniu na półtrzecia roku. Dalsze dzieje wstrętnego jego żywota są już znane czytelnikom.

W usposobieniu Schenka zaszła nagła zmiana; cynizm bezgraniczny zmienił się w żal i skruchę, a ciężar zbrodni przygniata go ogromem swego ciężaru. Dostał on w ostatnich dniach lekkiej gorączki, szczególnie zaś obchodzi go los Józefy Eder.

Z czasów szkolnych Schenka opowiadają w Cieszynie, że gdy uczęszczał tam do gimnazjum powiesił w spółce z kilku kolegami psa na wierzbie, głową na dół, i z żywego zwierzęcia zdarł skórę. Za to ukaranym został w szkole. Już z tego poznać można było, na co się kwalifikował. Wiadomość tę podajemy za *Gwiazdką Cieszyńską*.

Dnia 20. bm. po południu odstawione obu braci Schenków i Schlossarka do sądu krajowego. Przewożono ich osobno w wozie na ten cel służącym i osadzono każdego w innej celi więziennej, nie pozbawiając ich jednak towarzystwa. Każdy ma podobnych sobie towarzyszów. Wszyscy trzej są przygnębieni, czując jak wielkim jest ciężar ich zbrodni, popełnianych systematycznie z zimną krwią i namysłem.

Miły chłopczyk. Monachijski dziennik policyjny [illegible] dniach aresztowano 14-letniego syna [illegible]

[illegible] skiego kramarza w macedońskim miasteczku Prilegi i udał się po ukończeniu nauk przedwstępnych w gimnazjum greckiem w Monastyrze w roku 1875 do Wiednia dla słuchania wykładów prawnych. Bułgarski kupiec Panizga, osiadły w Wiedniu, był jego przyjacielem i protektorem. Gdy książę Aleksander w podróży do Bułgarji Wiedeń odwidził, powitał go Pomjanow na dworcu mową niemiecką. Był on także autorem niemiecko bułgarskiego adresu, który wtedy podali tu księciu studenci bułgarscy. W [illegible] 1881 Po[illegible]

— W parku sama... teraz... pod wieczór... Co się też to mogło zdarzyć księżniczce?! Zaziębienie, wściekłe psy, wędrowni pracownicy, żebracy, mordercy — obrazy pełne grozy przemknęły przed jej myślą — a ona odpowiedziała...!

Pan von Schönthum skłonił się w milczeniu; namyślał się, komu dostojną dać z tej przebrzydłej chwilowej emancypacji, księcia, czy księżnej cioteczki, kogo prosić o instrukcje. *Abbé* uśmiechnął się w właściwy sobie sposób łagodny i dobroduszny i odezwał się:

— Dobrze, że nasza droga księżniczka przyznaje otwarcie, że przenosi pobyt na wolnem powietrzu nad towarzystwo trzech graczów; rzecz naturalna. Proponuję, abyśmy odtąd bitwy nasze staczali na tarasie.

— Abym przynajmniej biegała pod waszem okiem, o, bo przecie będę, będę! — odparła wesoło Edyta i przeszła na taras.

Gawędząc siedziano już dokoła stołu herbacianego, gdy zjawił się posłaniec i szambelan podał księżniczce list od ojca. Wzięła go z radosnym uśmiechem i usunęła krzesełko aż pod jedno z drzew pomarańczowych, by tam czytać w spokoju, ale zaledwie złamała pieczęć i rozwinęła papier, ozwała się zwrócona do panów.

— Proszę, nie przeszkadzajcie sobie państwo w codziennej przechadzce, w której ja dziś udziału nie wezmę; do widzenia przy kolacji. Kochana panno Wolfenhütten, oczekuję cię później w moim pokoju. — Skłoniła się i znikła we drzwiach ogrodowego saloniku.

Gdy w kwadrans później weszła do niej ochmistrzyni, zastała ją siedzącą przy oknie z głową wspartą na ręku; blada, wzruszona twarzyczka zwróciła się do wchodzącej, a drżący głos przemówił:

— Papa przysyła mi list księcia Ksawerego, prosi o moją rękę — pojmujesz to pani? — Wiesz, jak niegrzeczną byłam dlań zawsze!

— Sądzę, że to przemawia za nim, widocznie kocha moją księżniczkę — odparła wzruszona stara panna i przysunęła krzesło do pupilki. — Ta wiadomość nie zadziwia mnie wcale; wiedzieliśmy wszyscy od dawna, że Wasza Książęca Mość przeznaczoną jesteś na księżnę M...ską.

— Ależ nikt mnie o to nie pytał — do dnia odjazdu obchodzono się ze mną jak z dzieckiem! Przy tych słowach płomienisty rumieniec przemknął po delikatnych licach, a oczy zapałały.

— Chciano Waszej książęcej Mości zachować jak najdłużej swobodę dziecinnego wieku — uspokajała ochmistrzyni.

Nastała pauza, po namyśle podjęła znów Edyta:

— Książę Ksawery nie żąda odpowiedzi aż po naszym powrocie, papa tożsamo — to szczęście! Więc do tego czasu i my nie mówmy o tem, proszę, bardzo proszę! Zgoda, dobra, kochana panno Wolfenhütten?

— Dobrze, ani słowa! — uśmiechnęła się przyjaciółka.

Edyta odetchnęła głęboko.

— Więc zgoda — chwała Bogu, będziemy znów wesołe!

— Tak — ale najdroższa księżniczko, jak mogła Wasza Książęca Mość uczynić mi coś podobnego...

Dziewczę wybuchło srebrzystym śmiechem dziecka.

— Wiem już — co pani chcesz powiedzieć! Więc i ty, mój Brutusie? Zapomniałaś, żeś sama mówiła o tutejszej złotej wolności. Przybiegłam do kryształowego pałacu, voilà tout! A to — wyciągnęła z kieszeni pomięty kawałek papieru — to jest konik Erwina, a to jedna z moich róż! Erwin gorzej wycinał, choć był o sześć lat starszy.

Stara panna spojrzała w pogodną znów, rumianą twarzyczkę i pomyślała, jak to dobrze, że jej pani znów wesoła, a jeszcze lepiej, że wyprawa do bajecznego pałacu odbyła się bez przygody. Troskliwa, serdeczna opiekunka nie spała długo tego wieczora; gdy Edyta usnęła ze słowami na ustach: „ach gdybyś ty tu była, mamo!", stanęła ona nad łóżkiem dziewczęcia i wpatrywała się w śliczną, dziecinną twarzyczkę, spoczywającą jak świeży kwiatek na białych poduszkach. I ta młoda, czysta istota ma być oddaną przeżytemu rozpustnikowi!—możeż być z nim szczęśliwą!

Nie znajdując odpowiedzi w boleścią ściśniętem sercu, poleciła tylko ukochane dziewczę opiece Królowej Nieba i za przykładem samejże Edyty usiłowała pocieszyć się myślą, że przed ostatecznym terminem pozostaje im obydwom jeszcze spory kawał czasu, wiele chwil cichego, spokojnego szczęścia.

(C. d. n.).

Wykaz zmarłych od dnia 11.—20. stycznia: Anna Oleszkiewicz, córka strażnika, 11 m., na blonicę. Szymon Kaczmara, właśc. domu, 58 lat, rozedmę płuc. Antonina Seyfarth, wdowa po dzierż. dóbr, 67 l., zapalenie mózgu. Ferd. Owynarski, syn blacharza, 1 r., wodogłowie Antonina Sudna, żona dyurnisty, 30 l., suchoty płuc. Jędrzej Szafrański, służący, 64 l., porażenie. Jan Budziński, czeladnik introligat., 64 l., gruźlicę płuc. Malcia Buchstab, córka faktora, 4 l., błonicę. Ludwik Bargęs, urzędnik, 41 l., porażenie. Józef Wir, emeryt. drogomistrz, 49 l., porażenie. Teodora Lastowiecka, żona murarza, 45 l., rozedmę płuc. Jadwiga Leś, wyrobnica, 38 l., wadę serca Jan Łuszczyński, wyrobnik, 68 l., gruźlicę płuc. Jan Zmadło, terminator blacharski, 16 l., puchlinę wodną. Marja Aniela Kwiatkowska, wdowa po obywat. wiejsk., 78 l., rozedmę płuc. Tekla Emiłowicz, bez zatrudnienia, 74 l., chorobę Brigtha. Wojc. Konstantynowicz, kalkulant, 64 l., na różę. Mikołaj Greń, kościelny, 64 l., suchoty. Schaje Kiszales, syn wyrobn. 3 l., dławiec. Lang Zdzisław, syn eksped. poczt., l. 1½, dławiec. Grochowska Henryka, żona właśc. d., l. 69. starość. Czermak Marja, córka zarobn., l. 3, błonica. Wolf Beile Dine, córka belfera, l. 4, płonica. Gutter Karol, urz. sąd., l. 43, gruźlica. Grzyszecki Władysław, dyurn., l. 37, gruźl. pł. Harambura Eliasz, urzędnik, l. 42, dur jelit. Chudzikiewicz Helena, córka urzęd., l. 5½, such. Marcinkowska Paulina, szwaczka, l. 22, gruźl. pł. Kiselka Ferdynand, emeryt. major, l. 57, wada serca. Maleo Władysław, czeladnik krawiecki, l. 35, gruźl. pł. Sadowa Feśka, sługa, l. 17, oparzenie. Sembratowicz Marja, żona adj., l. 25, zapal. otrzewnej. Piotrowski Bazyli, dozorca domu, l. 68, obrzęd pł. Resich Jan, emer. kapitan, l. 67, gruźlica płuc. Rozalia Choroszkowska, żona szewca, l. 67, rak. Szlam Jente, wdowa po zarobn., l. 60, such. pł. Mendel Golde, handl., l. 50, niedokr. Kostecki Józef, syn zarobn., l. 6, suchoty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 22. stycznia: „Zielona wyspa czyli 100 dziewic," opera komiczna w 3 aktach z muzyką Lecocq'a, przekład z franc. R. Morozowicza.

Ilustracja hiszpańska zamieściła piękny drzeworyt z obrazu Matejki: „Hołd pruski". W tekście wyczerpującym podano życiorys obszerny mistrza i wpływ jego na sztukę polską. Przy tej sposobności umieszczono wzmiankę o pracach Siemiradzkiego, tudzież innych naszych malarzy.

Siemiradzki, jak donosi *Moniteur de Rome* ukończył właśnie dwa obrazy, jeden przedstawia pogrzeb jednego z książąt słowiańskich w XI. wieku, a drugi Aurorę, powożącą końmi u wozu Apollina.

„Epidemja", utwór nieodżałowanego Narzymskiego, przełożony na język rosyjski przez W. Rajskiego, przeszedł przez petersburską cenzurę teatralną dla scen rosyjskich.

Wspomnienia obozowe. Przy schyłku sr. wyszło we Lwowie w drukarni „Dziennika Polskiego" nakładem autora zajmujące dziełko pod tyt.: „Wspomnienia obozowe z r. 1863—64" przez Zygmunta Napoleona Krzywdę. Treściwe opisy ówczesnych zdarzeń pod dowództwem Chmielińskiego, Bosaka, tudzież Nap. Krzywdy, jako dowódcy osobnego oddziału, w wojew. Sandomierskiem i Krakowskiem; te opisy są nietylko zajmujące dla uczestników wiekopomnej walki za sprawę ojczyzny, ale dla każdego czytelnika, któremu poświęcenia ówczesnych bohaterów nie powinne być obojętne.

Dziełko to zasługuje tem bardziej na rozpowszechnienie, gdy część dochodu tego wydania przeznaczoną jest na korzyść weteranów w. p. 1831.

Kosmos Zeszyt XI. zawiera: O gruczołach jadowych w szczękonożach drewniaków. Napisał dr. m. Justyn Karliński (dok.) — Stosunki geologiczne formacji solonośnej Wielicki i Bochni. Skreślił J. Niedźwiedzki (c. d.) — Wypadki poszukiwań nad rozrodem wnętrznym (endogenezą) komórek. Skreślił dr. Antoni Jaworowski — Przyczynek do flory lichenologicznej w Galicji. Przez Władysława Boberskiego — Piśmiennictwo. R. Zuber: Sprawozdanie z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych — Notatki naukowe Sz. Trusza — Kronika naukowa przez S. Jentysa i J. Frylinga — Wiadomości bieżące — Ogłoszenie konkursu.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo „Przymierze braci." Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się we środę 23. bm. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 27. listopada 1882 do 31. grudnia 1883. 3) Przedłożenie zamknięcia rachunków. 4) Sprawozdanie rewidentów rachunkowych. 5) Wnioski wydziału: a) przedłożenie projektu regulaminu dla filji Towarzystwa; b) zmiana § 17 statutu. 6) Wybór wydziału. 7) Wybór rewidentów rachunkowych. 8) Wnioski członków.

Piąte walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina" odbyło się onegdaj przy dość licznym udziale członków. Wszystkie sprawy, które były na porządku dziennym, zostały przez walne zgromadzenie przyjęte. Do wydziału oddziału lwowskiego zostali wybrani: prezesem Jan Żółkiewski, wiceprezesem Bolesław Mikuliński; członkami wydziału Jan Lisowski i Bolesław Stupnicki; wreszcie do komisji rewizyjnej Tom. Gawik, Marjan Lisowski, Józef Wallach.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Cztery posady systemizowanych dyetarjuszów tabularnych przy sądzie krajowym lwowskim, z płacą dzienną 1 złr. 30 ct., prawem posunięcia się na wyższą płacę dzienną 1 złr. 80 ct. i prawem emerytury (prowizji), po upływie 10letniej służby.

Podania wnieść do dnia 20. lutego 1884 do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. stycznia.

Wczorajsza konferencja w namiestnictwie pozostawiła sprawę Banku włościańskiego w zawieszenin aż do powrotu p. namiestnika, który lada dzień jest oczekiwany. Dziś w południe odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego, na którem pan marszałek zdał sprawę z kroków, poczynionych w Wiedniu.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się wnioskiem Wurmbranda. Pisma centralistyczne przypisują mu znaczenie, o jakiem z pewnością nie śniło się wnioskodawcy i dlatego dość słusznie stara *Presse* zwraca uwagę, że jakikolwiekby był rezultat głosowania, to nic jeszcze tak wielkiego się nie stanie. Według wniosku mniejszości ma być bowiem rząd wezwany do przedłożenia projektu, co do uregulowania użytku języków krajowych w urzędzie i szkole z utrzymaniem języka niemieckiego jako państwowego. W razie przyjęcia więc nawet tego wniosku zasadnicza walka rozpoczęłaby się dopiero nad przedłożoną ustawą, co w obecnej sesji stać się nie może, przyjęcie zatem wniosku nawet wcale nie zmieni sytuacji.

Ks. Alfred Liechtenstein, zapytany przez korespondenta *Politik* o stanowisko w obec ustawy o języku państwowym odpowiedział, iż nie podziela zapatrywania Lienbachera. „Lienbacher — rzekł książę — jest człowiekiem prawym i rozsądnym, ale zdarza się to nie po raz pierwszy, że jest innego odemnie zdania. Nie naraża to jednak wcale na szwank większości Rady państwa, gdyż ciągle jeszcze reprezentuje on sam jeden opinję swoją. O ile mogę wnosić z dzienników, które kierują opinją publiczną w Styrji, to potępiają tam nietylko wnioski Herbsta i Wurmbranda, ale zwracają się nawet przeciwko biednemu Lienbacherowi. Niemieccy bowiem konserwatyści nie zażądają nigdy ustawy, którą czułyby się obrażone narodowości nie niemieckie".

Wiadomość o odroczeniu sejmu zagrzobskiego była dla posłów najzupełniejszą niespodzianką. Na niedzielę zapowiedziane było jeszcze posiedzenie wieczorne, które się miało rozpocząć o godzinie 6. i trwać tak długo, póki nie skończy się dyskusja jeneralna nad sprawozdaniem komisji jedenastu. Ponieważ zapisanych było jeszcze kilku mowców, posiedzenie poranne trwałoby było do godz. 2 giej, a wieczorne z pewnością co najmniej do północy. Nawet najbliższe otoczenie bana nie wiedziało nic o odroczeniu. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10¾. Poseł Mat. Ivic przemawiał właśnie za adresem Vojnovicza i wspominał z sympatją o tryalistycznym programie br. Helferta, gdy w tem musiał przestać dla ruchu, jaki powstał z powodu pojawienia się bana, który w uroczystym stroju narodowym wszedł o godzinie 11¾, a skłoniwszy się posłom i przewodniczącemu rzekł: „Mam zaszczyt przedłożyć wysokiej Izbie ten najwyższy reskrypt i upraszam prezydjum o odczytanie go." Wśród głębokiej ciszy odczytał więc sekretarz Popovic reskrypt, odraczający sejm na mocy §. 3. artykułu II., ustawy z 1870 roku. Zaniepokojenie odbiło się na wszystkich twarzach. Pośród ogólnego milczenia wszyscy zwrócili oczy na bana, który nałożywszy kołpak, rzekł głosem drżącym, jąkając się kilkakrotnie: „W imieniu jego apostolskiej mości ogłaszam zatem posiedzenia Sejmu królestw Dalmacji, Kroacji i Morawii za odroczone aż do dalszego rozporządzenia." Poczem zawieszono sesję na czas krótki, a następnie odczytano i zatwierdzono protokół sporządzony „stante sesione". Ivic pytał właśnie, kiedy mowę swoją będzie mógł skończyć, gdy zabrał głos przewodniczący i rzekł: „Zamykam posiedzenie i żegnam panów może na zawsze." Odroczenie sejmu wywołało wielkie przerażenie wśród większości. Najrozmaitsze domysły krążą co do przyczyny tego kroku. Według *Tagblattu* sprawił to najprawdopodobniej wniosek Ivica, żądający przedłożenia dokumentów w kwestji godeł i onegdajsza uchwała stronnictwa narodowego, które uznało konieczność wysłania adresu. Opozycja jest pełna złośliwego ukontentowania i przypomina obietnicę bana, że sejmu nie odroczą przed załatwieniem sprawy rewizji konstytucji. Wnoszą ztąd, że ban sam ani nie przeczuwał odroczenia. Opozycja otrzymuje ze wszystkich stron telegramy z uznaniem.

Zapewniają w kołach dyplomatycznych, iż hr. Herbert Bismark, przydzielony do niemieckiej ambasady w Petersburgu, zabawi tamże tylko do powrotu pierwszego sekretarza tejże ambasady, bar. Plessen.

Moniteur de Rome występuje przeciw mowie pruskiego ministra wyznań, Gosslera, w Izbie poselskiej i twierdzi, iż każde prawodawstwo w kwestjach kościelnych, wytworzone bez współudziału papieża, stałoby się tylko źródłem nowych zatargów i nie mogłoby być przyjętem przez katolików.

Z Paryża donoszą z najlepszego źródła: Pomiędzy Włochami i Niemcami istnieje przymierze, celem wzajemnej obrony. Gdyby na Niemcy napadła Francja, w takim razie będą one miały po swej stronie Włochy. *Deutsches Montagsblatt* podaje podobnąż wiadomość i kończy słowami: Dom sabaudzki wie dobrze, za jaką cenę naówczas walczyć będzie.

Sprawa fortyfikacyj, wzniesionych przez Francję w neutralnej części Sabaudji, została, jak donosi komunikat rady związkowej szwajcarskiej dyplomatycznie załagodzoną. W sprawozdaniu rocznem w czerwcu przedstawi rada związkowa, izbom szczegółowo całą sprawę, którą dotychczas musi utrzymywać w tajemnicy.

Figaro donosi, że pożyczka zaciągnięta przed 4 laty przez hr. Chamborda, zostanie zwrócona ofiarodawcom. Według autentycznych informacyj pożyczka ta przyniosła blisko 5 miljonów, od których subskrybenci pobierali 3%. Mimo to subskrybenci właściwie ofiarowali hr. Chambordowi całą sumę bez pretensji do zwrotu. Zdaje się jednak, że z kwoty tej zużyto tylko 500 000, a reszta zostanie zwrócona subskrybentom. Hrabina Chambord mogła fundusz ten uważać za pożyczkę, złożoną dla poparcia interesów monarchicznych i odstąpić kwotę spadkobiercy politycznemu hrabiego, ale wreszcie postanowiła inaczej i kazała zawiadomić subskrybentów, że wkrótce nastąpi zwrot pożyczki.

Gałganiarze paryzcy chcą postarać się o to, aby prefekt departamentu Sekwany cofnął swój reskrypt, zakazujący im trudnić się zbieraniem szmat, a w razie, gdyby zabiegi ich pozostały bezskuteczne, zamierzają w liczbie 30.000 odbyć meeting pod gołem niebem i zapisać się do Towarzystw dobroczynności. W Montmartre jest ich 15.000.

Według telegramu, pomieszczonego w *Wiener Sonn- und Montags-Ztg.*, otrzymał jenerał Gordon, wysłany obecnie do Chartum dla przeprowadzenia ewakuacji Sudanu, nieograniczony od rządu angielskiego kredyt. Rozpocznie on przedewszystkiem rokowania z szeikami szczepów beduińskich, koczujących między Chartum a wybrzeżem, ażeby mu oni otworzyli drogę do Suakim. Do Chartum przybędzie Gordon około 8. lutego.

Z Suakim donoszą, że miasto Senaar poddało się szwagrowi Mahdiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 22. stycznia. Wszystkie kluby poselskie naradzały się wczoraj nad wnioskiem Wurmbranda i oznaczyły mowców, którzy w tej sprawie będą przemawiać, a mianowicie ze zjednoczonej lewicy:

Sturm, Tomaszczuk, Plener, Russ, Wurmbrand, Rechbauer, Magg; z Koła polskiego: Grocholski, Hausner; z klubu Hohenwarta: Hohenwart, Klaic; z czeskiego: Rieger, Clam, Matus, Tonner, Samec, Adamek, Nadherny. W klubie hr. Coroniniego pozostawiono wolność głosowania, a hr. Coronini postawi ewentualnie wniosek pośredni w sprawie języka państwowego. Jeżeli wniosek jego upadnie, natenczas będzie on głosować przeciw wnioskowi Wurmbranda.

Rząd ma zapewnioną większość głosów. Dzienniki centralistyczne są bardzo tem przygnębione.

(D.) **Wiedeń** 22. stycznia. Giers odjechał dziś w południe.

Tisza przybył tu przed południem i będzie miał jeszcze dziś posłuchanie u cesarza. Zabawi on wszystkiego dwa dni i będzie w tym czasie mieć konferencję z wspólnymi ministrami.

Berlin 22. stycznia. Biskup Janiszewski ma być mianowany koadjutorem djecezji poznańskiej.

Praga 22. stycznia. *Narodni Listy* donoszą z Zadaru: Książę Nikita powołał pod broń 4000 żołnierzy, aby obsadzić terytorjum Gusyńskie, które ma przejść pod panowanie Czarnogóry. Ludność bowiem turecka zamierza się oprzeć tradycji. Dowództwo tego korpusu objął Marko Milianow.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. stycznia. Na obiedzie u Kalnoky'ego na cześć Giersa byli obecni także Taaffe, Kallay, ks. Reuss, ks. Urussow i Łobanow, członkowie ambasady rosyjskiej, tudzież szefowie sekcyj w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Kalnoky rewizytował Pageta. Giers miał długą naradę z Łobanowem. Po południu o 4ej pojawił się Kalnoky u Giersa i zabawił 40 minut. Po objedzie rozmawiał Giers pół godziny z Kalnoky'm.

Paryż 21. stycznia Według wiadomości z Stambułu poleciła Porta ambasadorowi Mussurus paszy telegraficznie, aby porozumiał się z Anglją co do Egiptu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 21. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 298·— od 296·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— do 173·—, Banku hipot. galic. 298 — do 302·—, Banku kred. gal. 252·— do 257·— II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 — 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40. Tow kred. gal. ziem. 4% 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6% 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5% 97·40 do 98·40, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·55 do 99·55, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·62 do 5·72, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleonder 9·56 do 9·66, Pół-imperjał rosyjską 9·87 do 9·97, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjsk. papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieckich 59·05 do 59·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 22 stycznia godzina 10 min. 30 Akcje kredytowe 303·20, Anglo-Austr. 116·40, Akcje banku Union 113·80, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 143·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 82·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·61½, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: stałe

Wiedeń 21. stycznia godz. 1. min. 40 Akcje alp. tow. górn. 67·50, Węg. akcje kredyt. 300·25, Akcje anglo austr. 116·50, Akcje banku Union 113·75, Akcje Karola Ludwika 294·50, Akcje kolei północnej 257·75, Akcje kolei południowej 142·80, Akcje kolei Alfödzkiej 170·25, Akcje Staatsbahn 318·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 153·—, Wiedeńskie losy 123·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·80, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 88·95, Akcje banku związkowego 107·—, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe

Wiedeń 21. stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·95, w srebrze 80·25, Renta w złocie 100·25, 5% austr. renta marcowa 94·25, Akcje banku wiedeńskiego 844·—, kredytowego 302·30, Londyn 121·20, Srebro —·—, Napoleonder 9·60$^{5}/_{10}$, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·35.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 21. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·75 do 31·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 9·26 do 9·28 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·75 m., żyto — — m., spirytus loco 48·— m., olej rzepakowy 66·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47 — fr., olej rzepakowy 80·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22. stycznia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·40 do —·—. Hamburg: 8·70, na styczeń 8·70, na luty-marzec 8·65. Antwerpja: na styczeń 21·—. Nowy-York: 9½. Filadelfja: 9⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. stycznia.

HOTEL ŻORZA. Felicja hr. Fredro z Podlisek, T. bar. Christiani z Trzciany, S. Sarnecki z Turynki, T. Podhorodeński i B. Musiałowicz z Podola rosyjskiego, T. Hirsch z Rohatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Komorowski z Polski, S. Punschert z Tarnopola, W. Ginsel z Ustrzyk, J. C. Russ z Budziejowic, J. Tobias ze Stryja, Kaiser z Monasterzysk.

HOTEL LANGA. W. Tauschner z Niemiec, R. Steglich z Wiednia, N. Russe z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI. E. Czetwertyński z Rosji, E. Paszkudzki z Horodłowic, P. Żelechowski z Korczowa, T. Lisiewicz z Kut.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Witkowski z Czerniochowa, F. Lewandowski z Osorny, S. Gurtkowski z Dublan, Śliwiński z Niesłuchowa.

HOTEL LAZARUSA. C. Joszt z Tryestu, S. Bernardiner, J. Matzner i C. Jonasz z Wiednia, J. Bałtirewicz z Glinian, J. Watuszewicz z Bolechowa.

NADESŁANE.

Szczery współudział w pogrzebie ś. p. Ferdynanda Kiselki, zniewala nas podziękować niniejszem publicznie tak licznie zgromadzonym p. t. panom wojskowym — jako i tym wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy obecnością swoją pamięć ś. p. Ferdynanda uczcić raczyli.

Lwów, 21. Stycznia 1884 r.

Z Semkowiczów Kiselkowa,
Karol Kiselka.

W handlu towarów korzennych, galanteryjnych i win **M. Zygmuntowicza** w Staremmieście znajdzie 1164 2—3

2 praktykantów

zaraz umieszczenie.

Na obszarze dworskim w Bełzcu

(poczta Białykamień)

jest do nabycia

Ogier

lat 3, miary 16tej, maści ciemnej rasy arabskiej. 1196 1—1

Wprost z Ameryki.

Wyborna KAWA

kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 60 cnt.
na prowincji
4½ kilo 8 zł. 20 ct. franco.
Adres: 1036 5—0

SIRIUSZ

Lwów, ulica Zimorowicza l. 10.
(ARTUR KOŚCICKI).

Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia, żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. MIKOLASCHA, NAHLIKA i KRZYŻANOWSKIEGO etc.

L. 1218 1884 I. 1197 1—3

Wydzierżawienie dóbr
Zubrza, Sichów i Pasieki.

Celem wydzierżawienia:

I. Dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek, położonych o milę od stołecznego miasta Lwowa, obejmujących:
Pola ornego około 680 morgów, łąk i sianożęci około 160 morgów, pastwiska około 30 morgów z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież z domem dla służby w stanie odpowiednim, **z wyłączeniem jednak prawa propinacji.**

II. Gruntów tak zwanych polesniczowskich w Zubrzy objętości 36 morgów 1117 □° obszaru, odbędzie się **dnia 29. lutego 1884 r.** o godzinie 11. przed południem licytacja na podstawie pisemnych ofert w biurze I. Depart. Magistratu.

Główne warunki powyższej dzierżawy są następujące:

1. Dzierżawa rozpoczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 23. czerwca 1893 roku.
2. Dzierżawa gruntów polesniczowskich poczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 31. marca 1888 roku.
3. Cena wywołania czynszu dzierżawnego ustanawia się:
   a) Za dobra Zubrza, Sichów i Pasieki na czas do 23. czerwca 1885 rocznie 4200 złr.
   na czas od 24. czerwca 1885 do 23. czerwca 1889 rocznie po 5100 „
   na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1893 rocznie po 5550 „
   b) za grunta polesniczowskie w Zubrzy rocznie po . . . 350 „
4. Czynsz dzierżawny płacony będzie w półrocznych ratach z góry.
5. Tytułem kaucji złoży dzierżawca kwotę 4800 złr. wal. austr.
5. Oferty mają być opieczętowane i zaopatrzone w wadja wynoszące kwotę 550 złr. i 35 złr. w. a., zawierać mają nadto dokładne oznaczenie przedmiotu licytacji i cyfrę (oznaczoną literami) ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty te złożyć należy do rąk szefa Departamentu I. Magistratu najpóźniej **dnia 28. lutego 1884 r.** do godziny 1. z południa. Oferty nieoznaczające cyfrowo czynszu dzierżawnego, lub też ewentualnie nie będą wcale uwzględnione.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w urzędowych godzinach przed południowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 12. stycznia 1884 roku.

WINA

z najsławniejszych piwnic węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie **i szampany** a mianowicie:

Zieleniaki dobre stołowe po 80 ct. zł. 1, i zł. 1·20 flaszka.
Maszlacze i tokayskie po 1·40, 1·60, zł. 2 do zł. 5 flaszka.
Białe bordeaux po zł. 2, 2·50, zł. 3 i zł. 3·50 flaszka.
Czerwone bordeaux po zł. 1·50, zł. 2, 2·40 do zł. 5 flaszka.
Samos Cypryjskie znakomite po zł. 1·80 flaszka.
Szampańskie po zł. 3, zł. 5 do zł. 5·75

poleca handel 1003 1—0

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

LECZENIE Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY** Apteka MESTIVIER 8, ulica de Choiseul, 8 **w Paryżu.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Krzyżanowskiego. 1044 6 0

Aje…
będą nat…
pewne w…

pp. L…
na tę ok…

Z…
Pise…
stante C…

Numera na okaz przesyła się bezpłatnie.

OG…

zawiera…

W ręk…

MICHA…
Zygmunt…
Bobersk…

Numer na okaz przesyła się bezpłatnie.

Warunki przedpłaty: rocznie 4·80, półrocznie 2·40, kwartalnie 1·20.

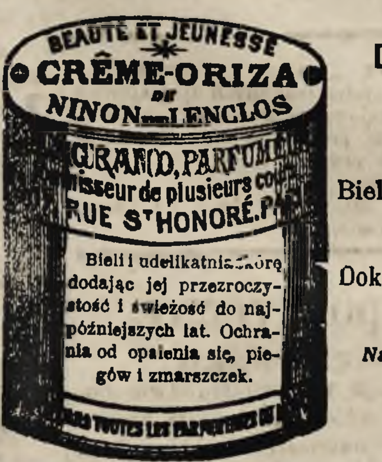
Adres Redakcji i Administracji:

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Numera na okaz przesyła się bezpłatnie.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207. RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie do nabycia w aptece p. Piotra Mikolascha. 1038 2—0

Posada

ekonoma

do obsadzenia.

Miejsce to jest kawalerskie na wikcie skarbowym, które po roku służby zmienionem być może na ordynaryję i odpowiednie mieszkanie. Wymaga się: metryki chrztu, świadectw odbytych jakichkolwiek szkół, świadectw z praktyki i służby gospodarczej, tudzież posiadania z zadośćuczynieniu obowiązkom wojskowości. — Posada może być objętą zaraz, zgłosić się osobiście lub listownie z przyłączeniem powyższych dokumentów w kopji do **Zarządu dóbr Mużyłów ostatnia poczta Podhajce**, najdalej do ostatniego lutego b. r., można też osobiście zgłosić się we **Lwowie ulica Mickiewiczowska l. 8, II. piętro**, co dzień o 9. rano. 1191 2—3

Rutynowany i praktyczny

GOSPODARZ,

w wieku 38 lat, we wszystkich gałęziach ekonomji jak najlepiej obznajomiony, — poszukuje posady samodzielnego rządcy ekonomicznego.

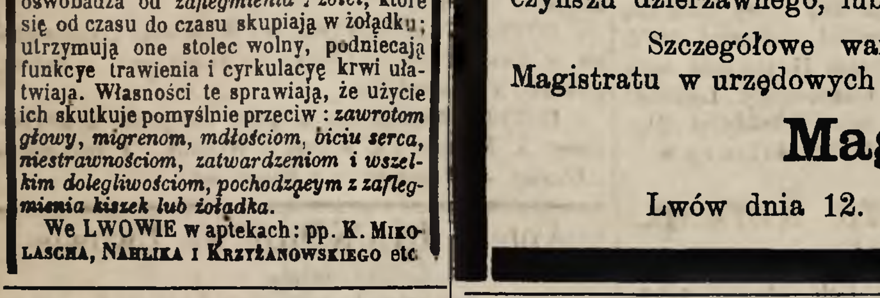
Bliższej wiadomości udzieli Ekonomistn, Brody poste restante. 1177 2—3

BILARD

do sprzedania

z fabryki wiedeńskiej Seifarta z przyborami pod nader korzystnemi warunkami.

JAN ANDREASZEK,
1183 2—6 ul. Akademicka 16.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22,

polecają na zbliżający się sezon **zasiewów wiosennych** swój obficie zaopatrzony skład **w pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne, znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.**

Ceny oryginalnych Sacka pługów uniwersalnych, stalowych i siewników znacznie zniżone!

Illustrowane cenniki gratis i franco. 1195 1—16

1015
8—0

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr **Specjalności damskie** tuzin po 2 złr. 50 cnt.; **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé.** Wiedeń, I Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

HANDEL KWIATÓW

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE, plac Marjacki liczba 11.

poleca:

BUKIETY BALOWE ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 2 do 15 złr. i wyżej.

BUKIETY KOTYLIONOWE ze świeżych kwiatów od 10 cent. do 1 złr.
z kwiatów zasusz. od 7 do 15 ct.
z kwiatów robionych bardzo gusto wnych od 8 do 40 ct. sztuka.

ORDERY KOTYLIONOWE w wielkim wyborze 100 sztuk od 5 do 15 złr.

oraz manszety pod bukiety, atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze

po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą. 1119 3—5

Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci uniżony sługa

J. Stachiewicz.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1005 7—0

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **K. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ZÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

Słuchajcie! oglądajcie i podziwiajcie!

Tylko 3 złr.

Jedyny w swoim rodzaju

zegarek kieszonkowy

z prawdziwego srebra niklu.

On jedynie

może zastąpić zegarki z prawdziwego złota.

Ten cudowny zegar, za którego chód ręczymy, a którego rozpowszechnić chcemy wśród publiczności, nie jest żadnym zegarkiem dla dzieci, ale zegarkiem uregulowanym przez najlepszych robotników naszych, do użycia dla każdego i sprzedawany będzie tylko przez 15 tygodni przez reprezentanta naszego za bajecznie tanią cenę **3** złr., ażeby cały świat wejść mógł w posiadanie takiego zegarka i mógł go osądzić.

Dalej każdy,

kto kupi ten zegarek, otrzyma w podarunku więc całkiem gratis pyszny łańcuszek do zegarka najdelikatniejszego fasonu złotego.
Wisiorek do zegarka z prawdziwego złota double.
Parę guzików do manszetów wspaniale wykonanych.
Przepyszny medalion z dewizką lub obrazkiem.
Parę kolczyków z brylantów emitowanych.
Pierścionek z amerykańskiego złota Chrisicr.

Wszystko to zapakowane w skrzynce.

Reprezentant nasz jest obowiązany podarunki te każdemu zamawiającemu zegar k zapakować gratis.

Zamówienia za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, należy adresować: 1147 3—4

Uhren Repraesentanz Grauberg
Wien, Leopoldstadt.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum goldenen Reichsapfel.

J. PSERHOFER,
Aptekarz we Wiedniu.

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w których by tysiącach wypadkach swej codziennej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon 6 pudełek 1 złr. 5 ct. przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką 1 złr. 10 ct (Mniej jak rulon nie wysyła się). Wysyłka za zaliczeniem lub za przekazem.

Wezszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek.

Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych. 1092 4—12

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1880.

Publiczne podziękowanie!

Wielmożny Panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie słabość, ciągle się pogorszała, tak dalece, że po czasie dostałem gwałtownych bolów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wymiotów, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu nie mam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i innym wymienionym lekarstwa mego podziękowania i uznania.

Z poważaniem
Jan Oellinger.

Wielmożny Panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrót, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te usunęły cierpienie całkowicie owym sposobem. Z wdzięczności, proszę o przysłanie mi rulonika.

Piszka 13. marca 1881. **Andrzej Parr.**

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą, tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu mocza, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem
Karol Kauder.

Wielmożny Panie! W przypuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pańskie **sławny balsam na odmrożenie**, który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, kazać się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz nie mam żadnego powodu przyznać się, że po osterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia hemoroidalnego, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Nie mam nic przeciw temu, ażeby pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podania mego nazwiska. Z poważaniem
Wiedeń 20. lutego 1881. **C. v. T.**

Czeney, 17. maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach nietylko do zdrowia przyprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.
Z poważaniem
Błażej Spisstek.

Amerykańska maść gośćcowa, szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gośćcowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 ct.

Anateryanowa woda do ust, c. k. uprz. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do ócz dr. **Romershausena,** na wzmocnienie wzroku. Oryginalny flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Chińskie mydło toaletowe, najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha. Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wybornej jakości. Flakon 1 złr.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Proszek ten usuwa **pot,** a przeto i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 cnt.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w krtani. Pudełko 50 cnt.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, znana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 12 złr.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudla, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca, przez **A. W. Vullrich,** wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia, a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu i t. p. Pakiet 1 złr.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł., tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

Większa część wyżej wymienionych specyfików jest do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.